



PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY  
we Wrocławiu



EDYTA STEIN  
GODNOŚĆ  
CZŁOWIEKA

WROCŁAW 2016

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY  
we Wrocławiu

EDYTA STEIN  
GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Pod redakcją naukową  
JERZEGO MACHNACZA

Wrocław 2016

Recenzent: o. prof. PWT dr hab. Jerzy Tupikowski CMF

Opracowanie redakcyjne: Lucyna Jachym

Projekt okładki: Robert Leonhard

Na okładce: Edyta Stein, obraz namalowany przez Teresę Buczyńską,  
własność Domu Edyty Stein

Opracowanie typograficzne: WIPRA Ewa Praża

Publikacja dofinansowana przez Fundację KGHM Polska Miedź



Papieski Wydział Teologiczny  
ul. Katedralna 9  
50-328 Wrocław  
tel.: 71 322 99 70, fax: 71 327 12 01  
e-mail: [pwt@pwt.wrocl.pl](mailto:pwt@pwt.wrocl.pl)  
[www.pwt.wroc.pl](http://www.pwt.wroc.pl)

© Copyright by Jerzy Machnacz and Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2016

ISBN 978-83-63642-51-8

Druk TOTEM s.c.  
[www.totem.com.pl](http://www.totem.com.pl)

## SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE .....	5
JADWIGA GUERRERO VAN DER MEIJDEN, <i>Człowiek jako mały świat: Grzegorz z Nyssy, Filon z Aleksandrii, Nemezjusz z Emezy, Edyta Stein. Czy mikrokosmiczność uchybia godności człowieka?</i> .....	13
DOROTA ŁĄŻEWSKA, <i>Godność osoby ludzkiej, czyli ontyczna jakość człowieka a dekonstrukcja. Szkic do pedagogiki godności</i> .....	31
MAREK OKTABA, <i>Wiedza Krzyża według Edyty Stein w zastosowaniu do teorii pracy socjalnej</i> . . .	45
BARBARA OTFINOWSKA, <i>Godność i powołanie kobiety w ujęciu Edyty Stein</i> .....	59
JOANNA SMOLUK-STACHOWSKA, <i>Wizja godności w myśli Giovanniego Pica della Mirandoli i Edyty Stein</i> .....	73
PETER VOLEK, <i>Die Einzigartigkeit des Menschen in seinem Erleben nach Edith Stein</i> .....	82
JAN WADOWSKI, <i>Ponowoczesny relatywizm a heroizm godności człowieka w świadectwie życia i myśli Edyty Stein</i> .....	93
CLAUDIA MARIÉLE WULF, <i>Freiheit als Grundlage menschlicher Würde Edith Steins existentielle Anthropologie</i> .....	107
BARBARA MRÓZ, <i>Psychologiczne wymiary empatii w twórczości naukowej i życiu Edyty Stein</i> . . .	123
FELICIANA MERINO ESCALERA, <i>Edith Stein and Human Rights: The Role of the People in Human Dignity</i> .....	138
NOTY O AUTORACH .....	150

MAREK OKTABA

## WIEDZA KRZYŻA WEDŁUG EDYTY STEIN W ZASTOSOWANIU DO TEORII PRACY SOCJALNEJ

Edyta Stein, idąc za Teresą z Ávila, opisuje duszę ludzką jako mieszkającą w twierdzy i poniekąd będącą ową twierdzą, zaś podstawowym problemem duszy jest to, że trudno jej trafić do środka twierdzy, czy też do środka siebie samej. Ponieważ jestem inżynierem specjalności architektonicznej, zafrapował mnie zastosowany tu obraz duszy jako budynku. Sterowanie sposobami poruszania się wewnątrz budynku jest to typowy problem projektowy. Dobrym na to przykładem jest starożytny mit o Tezeuszu i Minotaurze. Minotaur umieszczony był w labiryncie – budynku tak zaprojektowanym przez mojego genialnego kolegę, Dedala, iż kto tam wszedł, nie potrafił już z niego sam wyjść i był zjadany przez Minotaura. Jak wiadomo, Tezeusz zastosował się do rady królowej Ariadne i oznaczył trasę wiodącą do wyjścia za pomocą nici wełnianej. Nie wchodząc w szczegóły, widać że architekt może tak projektować budynek, by utrudniać poruszanie się po nim, ale podobnie może ułatwiać to poruszanie. Poza samym układem przegród budowlanych są też do zastosowania dodatkowe rozwiązania techniczne; w starożytnym micie był to kłębek nici. Chciałbym się zastanowić, jak można duszy pomóc dotrzeć do jej własnego środka, zgodnie z obrazem budynku przedstawionym przez obie karmelitańskie Święte. Owa pomoc powinna być opisana w języku teorii pracy socjalnej.

Na początek kilka danych technicznych dotyczących budynku opisanego przez Teresę z Ávila w *Twierdzy wewnętrznej*; Edyta Stein powtórzyła ten opis i opatrzyła swymi uwagami w *Twierdzy duchowej*. Główna komnata budynku otoczona jest mnóstwem innych komnat, dookoła niej, nad nią i pod nią leżących. Owe komnaty dla celów porządkowych oznaczone są jako sześć kolejnych mieszkań, zaś główna komnata w centrum to mieszkanie siódme, gdzie dusza spotyka Boga. Problemem jednak jest to, że dusza zazwyczaj błąka się w komnatach zewnętrznych i nie zna wnętrza własnego domu. „Są w rzeczy samej dusze tak zniedołężniałe i tak nawykłe do obracania się wyłącznie w rzeczach zewnętrznych, iż straciły niejako wszelką

możność oderwania się od nich choćby na chwilę i wejście w siebie stało się dla nich prawie niepodobieństwem. Ciągłe przestawanie z gadzinami i bydlętami, krążącymi wokół twierdzy, przeszło u nich w nałóg i stało się niemal nimi”. Nie umieją się modlić. „Bramą więc, którą się wchodzi do tej twierdzy jest, o ile ja rzecz rozumiem, modlitwa i rozważanie”<sup>1</sup>.

Teresa z Ávila opisuje, jak za pomocą modlitwy można stopniowo przechodzić do coraz bardziej środkowych mieszkań, a przy tym podaje nam kolejną daną techniczną. Otóż, modlitwa poszerza i rozprzestrzenia duszę „na podobieństwo wody spływającej do zbiornika bez ujścia, ale zbudowanego z takiego jakiegoś rozciągliwego materiału, iż w miarę jak do niego wody przybywa, brzegi jego też się rozszerzają”<sup>2</sup>. Budynek jest więc wzniesiony z materiału rozciągliwego i może się bądź kurczyć, bądź rozszerzać. Jest to wymarzony materiał; inżynierowie w swoich laboratoriach wciąż go poszukują. Mając taki materiał można budynek w miarę potrzeb powiększać, a gdy potrzeby maleją pomniejszać, dzięki czemu zmniejszają się koszty eksploatacyjne. Opis podany przez Teresę jest zgodny z tym, co można sobie wyobrazić pod względem technicznym. Oczywiście, dla Teresy istotna była tu wiadomość, że cały budynek, stosownie do tego, jak się zachowuje dusza, może być okazały albo lichy, rozległy albo skarlały.

Kolejna bardzo istotna dana techniczna to opis zachowania duszy, gdy już osiągnie komnatę centralną i spotka się tam z Bogiem. Otóż, zachwycenie tym spotkaniem powoduje, że „z większą niż przedtem swobodą i zapałem oddaje się ona wszystkiemu, co się odnosi do służby Bożej i tylko w chwilach wolnych od zajęć, rada przestaje sam na sam ze słodkim towarzystwem swoim”<sup>3</sup>. Tak więc dusza, która dotrze do własnego centrum, jest bardziej produktywna niż ta, która błąka się po swych peryferiach przyciągana sprawami ziemskimi. Gdy jest daleka od swego centrum, dusza płacze się w sprzecznych działaniach i niewielki jest z niej pożytek dla społeczeństwa. Inaczej, gdy osiągnie swe centrum – wtedy z ogromną skutecznością służy bliźnim, bo w ten sposób wyraża się jej pragnienie służby Bogu. Tak więc proces duchowego odrywania się od spraw świata, paradoksalnie, oznacza zwiększenie skuteczności zaangażowania na rzecz świata.

Inżynierowie są specjalistami od produkcji, stąd uderza mnie ów efekt zwiększenia skuteczności ludzkiego działania będący owocem osiągnięcia przez duszę własnego centrum. Filozofowie, a za nimi specjaliści od nauk społecznych, powinni dopracować sposoby pozwalające duszom osiągać własne centrum, gdyż dzięki wiążącemu się z tym wzrostowi produktywności można tu znaleźć drogę do rozwiązania problemów naszej planety.

---

<sup>1</sup> E. Stein, *Twierdza duchowa*, Poznań 2006, s. 94-95.

<sup>2</sup> Tamże, s. 100.

<sup>3</sup> Tamże, s. 112.

## 1. SIŁY DZIAŁAJĄCE WEWNĄTRZ DUSZY

Budową duszy ludzkiej Edyta Stein zajmowała się jeszcze przed swoimi studiami nad Teresą z Ávila oraz Janem od Krzyża. W notatkach do wykładów w Münster z lat 1932-33 przedstawiła ona duszę jako obiekt przestrzenny. „Husserl określa podmiot aktów, to, z czego promieniuje wszelkie życie świadomości, jako *czyste ja*, tym sposobem charakteryzując go jako coś punktowego. Jest ono pozbawione rozciągłości, jakości, substancji. – Gdy zwracamy się myślą ku czemuś, co leży *na dnie* duszy, to powyższy opis nie wystarcza. Wszystko, co słyszę i widzę, wszystko też, czym teraz zajmuję się w myśli i ku czemu zwracam się centralnie, dotyczy mnie tylko powierzchwnie. I nie sięga dna duszy, gdzie żyje troska. (...) Coś *we mnie* - wyrażenie to oznacza pewną *przestrzenność wewnętrzną*. *We mnie* – zamiast tego najchętniej powiedziałabym: *w mej duszy*. Moja dusza ma rozległość i głębię, może być wypełniona, coś może w nią wnikać. Jestem w niej zadomowiona – zupełnie inaczej niż w swoim ciele. W *ja* nie mogę być zadomowiona. (...) Duszy ludzkiej nie może być bez *ja*: ma ona strukturę osobową. A ludzkiego *ja* nie może być bez duszy: jego akty, charakteryzowane jako *powierzchnowe* bądź *głębokie*, są zakorzenione w większej czy mniejszej głębi duszy. *Ja* ma swoje miejsce w duszy, tu czy tam – zależnie od aktów, w których toczy się jego życie. W przestrzeni duszy istnieje też jego właściwe miejsce spokoju, którego musi ono poszukiwać, dopóki go nie znalazło, i do którego musi wciąż powracać, skoro od niego wyszło – jest to najgłębszy punkt duszy. Tylko w tym punkcie dusza może się *skupić*; albowiem w żadnym innym punkcie nie jest w stanie objąć siebie całej. Tylko w tym punkcie dusza może podejmować w pełni ważne decyzje; tylko w tym punkcie może się w coś zaangażować, może oddawać się i obdarowywać sobą.”<sup>4</sup>

Już w Münster Edyta Stein opisała też problemy, jakie „ja” ma z poruszaniem się w obrębie własnej duszy, a także opłakane skutki tego, gdy „ja” nie zajmuje właściwego miejsca w centrum swej duszy. „Swoje właściwe miejsce *ja* ma w duszy – ale może przebywać też w innych miejscach; i od jego wolności zależy, czy przebywa tu, czy tam. To, gdzie *ja* przebywa w danym razie, ma znaczenie dla kształtu duszy. Kto żyje głównie czy wyłącznie na powierzchni, nie jest w posiadaniu głębszych warstw. Istnieją one, ale nie są aktualizowane – nie są tak aktualizowane, jak mogłyby i powinny być. Osoba nie trzyma siebie w całej garści i nie żyje pełnią życia; nie jest w stanie spraw zewnętrznych przyjmować w takiej postaci, w jakiej one do niej docierają: niektóre sprawy można przyjmować tylko z pewnej głębi – i tylko z jej poziomu stosownie odpowiadać na nie. Dopóki osoba nie zeszła w głąb, dopóty nie jest w stanie konfrontować się z tym, co jest w jej głębi, lecz aktualnie nie może znaleźć dla siebie ujścia. Od wolności zależy *szukanie siebie*, zstępowanie do własnej

<sup>4</sup> E. Stein, *Budowa osoby ludzkiej. Wykład z antropologii filozoficznej*, Kraków 2015, s. 172-174.

głębi, ujmowanie jej poziomu i branie siebie jako całość. Dlatego jest to winą osoby, gdy dusza nie osiąga pełni bytu i kształtu”<sup>5</sup>.

Podobnie, już w Münster Edyta Stein opisała dynamikę przestrzenną duszy – jej powiększanie się bądź kurczenie. „Dusza posiada możliwość kształtowania siebie. Ponieważ dusza ma różnorakie wymiary, więc aktualne życie nabiera rozległości i głębi bądź przeciwnych jakości – zależnie od budowy poszczególnej duszy, albowiem dusze różnią się rozpiętością i głębią, które każdej są właściwe z natury; ale też od wolności duszy zależy, jak rozległe się ona rozepnie, za sprawą jakiej głębi się skupi i będzie przyjmować napotykaną świat. Do duszy należy określona miara siły wewnętrznej (zróznicowana indywidualnie), stosownie do której aktywność duszy jest mniej czy bardziej żywa i pełna. Rozległość duszy, głębia duszy, miara siły duszy opisują jej specyfikę, jej indywidualność”<sup>6</sup>.

Kształt duszy ma zasadnicze znaczenie dla całego człowieka, gdyż dusza formuje ciało, zarówno w sposób planowy, jak i mimowolny. „Bez wątpienia musimy mówić o formowaniu ciała przez duszę, i to w podwójnym sensie: formowania dzięki istotowej budowie i formowania dzięki wolnemu czynowi. (...) Formowanie dzięki wolnemu czynowi może bezpośrednio dotyczyć ciała fizycznego bądź dokonywać się pośrednio – dzięki kształtowaniu życia psychicznego. (...) *Energiczny* człowiek zmusza sprzeciwiające mu się ciało do czynności, której wymaga dane zadanie: mimo zmęczenia idzie dalej, by na czas dotrzeć do celu; tak długo powtarza palcówki, aż zaczyna je wykonywać z *łatwością*. Człowiek, który w taki sposób obchodzi się z własnym ciałem, włada nim zupełnie inaczej niż ten, kto ustępuje swemu ciału. Żelazną dyscyplinę można dostrzec w samym ciele fizycznym, a zarazem nadaje ona duszy określone piętno, które uzyskuje dzięki nieustannemu wysiłkowi samej woli. Gdy wola *bierze we własne ręce* kierowanie aktualnym życiem, wtedy uzyskuje wpływ na trwały byt”<sup>7</sup>.

Wykłady z Münster są pozbawione pewnych szczegółów o budowie duszy, później barwnie opisanych w relacji z wizji mistycznych Teresy z Ávila. W Münster uwidocznił się jednak pewien bardzo ważny czynnik: siła. U Teresy z Ávila „ja” wydaje się bardziej miotane po swej duszy, niż posługujące się własną siłą. Edyta Stein w Münster ze sporym optymizmem opisuje, jak ludzie sami gospodarują własną siłą, wykorzystując ją jako zarówno fizyczną, jak i duchową. Jest to jedna siła. „Rezerwuar siły jest jeden dla całego organizmu i jest zużywany, po czym znów uzupełniany. Rzeškość jest stanem, w którym fizyczność i duch pragną aktywności, *same z siebie* przechodzą do niej, łatwo i bez trudu pracują. Jednak po dłuższym czasie pracy rzeškość znika, przechodzi w przemęczenie – w stan, w którym fizyczność i

<sup>5</sup> Tamże, s. 174-175.

<sup>6</sup> Tamże, s. 175.

<sup>7</sup> Tamże, s. 176-180.



duch pragną wypoczynku, a pracować mogą jedynie z trudem i pod warunkiem wyężenia. To, że wówczas człowiek jest jeszcze w stanie pracować z *mozółem i wyężeniem*, świadczy, iż nie jest on maszyną, która zatrzymuje się po prostu, gdy mechanizm napędowy przestał działać. Obdarzony wolnością, człowiek ma możliwość rozporządzać własną siłą; to znaczy w taki czy inny sposób, na rzecz jakiejś fizycznej czy duchowej funkcji, dla takiej czy innej pracy stosować odczuwalnie istniejącą siłę – *odczuwalną* w rzeźkości i w parciu do działania. Różne możliwości, które każdorazowo ma tutaj człowiek, nigdy nie są dla niego jednakowo cenne. Części z nich praktycznie nie bierze pod uwagę, a parcie do aktywności zazwyczaj ma zdecydowanie określony kierunek. Niektóre funkcje fizyczne, podobnie jak niektóre funkcje duchowe, już same z siebie angażują część siły; właśnie na tej nadwyżce ponad niejako samoistnie działającą siłę (w stanie rzeźkości) mogą polegać dowolne funkcje. Gdy tego rodzaju nadwyżka nie występuje – jak w stanie przemęczenia bądź trwałej słabości – wola ma możliwość zebrać *ostatnią siłę*, by użyć jej na wykonanie zadania, na które *właściwie* już jej nie było. W takim przypadku czerpie siłę z bardziej podstawowych funkcji, co jednak grozi zaburzeniem funkcjonowania organizmu, a ostatecznie jego zatrzymaniem się”<sup>8</sup>.

Edyta Stein w wykładach z Münster dużo uwagi poświęca sposobom uzupełniania zapasu sił. „Siła naturalna człowieka okazuje się skończonym kwantem, którym musi on gospodarować – ale jako kwantem, które da się uzupełniać.” W dalszym następującym opisie gospodarowania siłą Edyta przedstawia swoje paradoksy, jak ten, że hamowanie własnego promieniowania powoduje pomniejszenie własnej siły – co stanowi swoiste zaprzeczenie drugiej zasady termodynamiki. „Boży duch wychodzi poza siebie – istotowo promieniuje – a jednak w pełni zachowuje siebie. Wychodzenie poza siebie należy z istoty do bytu duchowego: zatem jest to konieczna właściwość także skończonych duchów. (...) Zachowywanie siebie jest mocnym utrzymywaniem siebie w stanie promieniowania, dlatego jest promieniowaniem samowładczym. (Tak możemy sobie wyobrazić obcowanie aniołów i tak wygląda obcowanie ludzi, którzy w wolności otwierają się jeden na drugiego, nie składając siebie w darze jeden drugiemu). Możliwe jest też wychodzenie poza siebie bez zachowywania siebie – wypływanie, w którym ktoś opuszcza siebie i siebie porzuca. Od istoty, której siebie wydajemy, zależy, czy siebie zagubimy: kto oddaje siebie Bogu, ten zostaje przez Boga przyjęty i zachowany – ten też w Nim odnajduje siebie (odnajduje więcej, aniżeli dał)”<sup>9</sup>.

Edyta Stein ocenia jako błędną tego typu „troskę o siebie samego, przez którą ktoś – by nie utracić siebie – chciałby zamknąć się w sobie i powstrzymać promieniowanie. Kto tak czyni, ten postępuje wbrew istocie ducha i unicestwia siebie, na ile jest to możliwe. (...) Naturalny byt ducha – rozpływanie się, zachowywanie

<sup>8</sup> Tamże, s. 209-210.

<sup>9</sup> Tamże, s. 205-206.

siebie – *nic nie kosztuje*: duch czyni użytek ze swojej siły bez jej wydatkowania. Wręcz zyskuje, gdyż wchodzi duchowo w coś, co zarazem przyjmuje do siebie: duch może z istoty przyjmować do siebie też coś innego, wzrastać przy tym duchowo, doświadczając intensyfikacji swego bytu (na tym polega *potencja* aniołów, o której niedawno wspomnieliśmy). Duch przeciwstawiający się swemu naturalnemu ukierunkowaniu bytowemu pozbawia się własnej siły, niejako wymazuje siebie, nie mogąc jednak dokonać unieważnienia swego bytu – staje się on zamkniętym i zaciemnionym bytem bez mocy, w który już nic nie może wpłynąć. Wychodzenie-pozą-siebie, bez zachowywania siebie, oznacza też wydatkowanie siebie, jeśli nie jest oddaniem siebie Bogu i w Bogu, w którym oddający się odnajduje siebie. Jeśli jest oddawaniem się stworzeniu (...), to nie jest bez znaczenia, czy są to stworzenia zdolne przyjmować ducha; jeśli nie, to oddawanie się im będzie trwonieniem ducha, który opróżnia siebie bez zysku innych. Jeśli jest to oddawanie się osobom, to z ich strony może mu odpowiadać przyjęcie; a przyjęcie to może być zachowywaniem analogicznym do Bożego – w imię Boga i dla Boga (aby inny mógł odnaleźć się w tym, musi chcieć zachowywania), ale też może być wyniszczeniem (niektórzy ludzie trwonią siebie dla innych, a niektórzy żywią się innymi)”<sup>10</sup>.

Gospodarka siłami ludzkimi ma kluczowe znaczenie dla stanu ludzkiej duszy, a równocześnie dla stanu całego człowieka. Bez siły nie ma czynu, nie ma pracy, a tym samym możliwości wzrostu człowieczeństwa, wzrostu ludzkiej godności.

## 2. BRAMY WIODĄCE DO ŚRODKA

Teresa z Ávila opisuje, że niemal cała praca wprowadzająca duszę do własnego środka jest wykonywana przez Boga, zamieszkującego ową centralną komnatę. Jest jednak pewna niewielka część tej pracy, którą musi wykonać sama dusza. Na pozór to nie rozumiałe, bo przecież Bóg jako wszechmogący nie potrzebuje niczyjej pomocy. Jednak Bóg pragnie, by dusza działała w sposób wolny, zaś sprawdzianem tej wolności jest podjęcie przez nią wysiłków na rzecz dotarcia do swego środka, czyli do Boga. Dusza o własnych siłach by tego nie zdołała uczynić, ale jej skromny wkład zostaje uzupełniony działaniem Boga, który duszę w jakiejś mierze doprowadza do siebie. Tym działaniem Boga tu nie musimy się zajmować, bo, choćbyśmy bardzo chcieli, nic tu nie dodamy ani nie ujmemy. Przedmiotem naszego zainteresowania winien być ten skromny procencik, który jest wkładem samej duszy.

Pierwsze pytanie, to czy dusza jest tu pozostawiona sama sobie, czy też inni ludzie mogą jej udzielić jakiejś pomocy. Sama Teresa z Ávila spisywała swe rady po

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 206-208.

to, by takiej pomocy udzielić, choćby dobrą radą. W ten sposób Teresa otworzyła nam drogę do rozważań, na ile i my możemy duszom pomóc.

Od strony architektonicznej podstawowy problem to nie układ wewnętrznych przegród budowlanych, lecz odnalezienie sposobu na przeciwdziałanie tej jakby sile grawitacyjnej spraw zewnętrznych, która trzyma duszę na własnych peryferiach. Teresa z Ávila podaje, że do środka wchodzi się bramą modlitwy, tak więc na tym polu siłowym, polu energetycznym, aby przeciwdziałać przyciąganiu ku sferze zewnętrznej, trzeba się modlić. Tym nie będę się tu zajmować, bo temat jest już zbadany i dobrze opracowany przez teologów życia wewnętrznego.

Frapujące jest jednak, że Edyta Stein, jakby na przekór Teresie z Ávila, twierdzi, że brama modlitwy nie jest jedyną wiodącą do centrum budynku. Wskazuje na bramę krzepnięcia własnego „ja”, wskazuje też na „obcowanie z innymi ludźmi, gdyż dzięki naturalnemu doświadczeniu kształtuje się w nas ich obraz, a to z kolei pozwala nam popatrzeć na nas samych także od zewnątrz i poznawać pewne nasze właściwości”<sup>11</sup>. Edyta przedstawia się tu jako specjalistka od „wczucia”, co było tematem jej pracy doktorskiej i nadawało szczególny rys całemu jej myśleniu. Edyta Stein w *Twierdzy duchowej* wskazuje też na bramę oddania się woli boskiej, będącego miarą ludzkiej świętości. „Wydaje się możliwe życie w ośrodku duszy i kształtowanie siebie i swego życia, nawet bez łask mistycznych”<sup>12</sup>. Gdy to połączyć z nauczaniem Kościoła o wielości kręgów Ludu Bożego, termin „oddanie się woli boskiej” może być zastępowany wieloma innymi bliskoznacznymi sformułowaniami, charakterystycznymi dla postaw tak religijnych, jak i niereligijnych. W tym kierunku idą też wypowiedzi Edyty Stein w *Wiedzy krzyża*: „Istnieje zapewne naturalne poszukiwanie i tęsknienie za sprawiedliwością i dobrem, a w poszczególnych przypadkach także ich znajdowanie, lecz naprawdę wejdzie się w siebie dopiero wówczas, gdy będzie poszukiwać woli Bożej” oraz „Kto z zasady szuka sprawiedliwości, to znaczy, kto jest skłonny postępować słusznie zawsze i wszędzie, ten zdecydował o sobie i swoją wolę oddał woli Bożej, choćby nawet jeszcze jasno nie wiedział, że sprawiedliwość zbiega się właśnie z tym, czego chce Bóg”<sup>13</sup>.

*Wiedza krzyża* poświęcona jest refleksji wokół pism św. Jana od Krzyża, a w znacznie mniejszym stopniu św. Teresy. U Jana nie ma wyobrażenia duszy jako budynku, ale i tu jest postawiony problem tego, że dusze zazwyczaj nie osiągają swego środka. „Najgłębsze wnętrze człowieka pozostaje przed nim ukryte. Jak powiedzieliśmy, tutaj dusza naprawdę znajduje swój dom. Ale – jakkolwiek osobliwie by to brzmiało – z reguły nie przebywa w swym domu. Tylko nieliczne dusze żyją

<sup>11</sup> E. Stein E., *Twierdza ...*, dz. cyt., s. 116.

<sup>12</sup> tamże, s. 121.

<sup>13</sup> E. Stein, *Wiedza Krzyża, Studium o św. Janie od Krzyża*, Kraków 2013, s. 227-228.

w swym najgłębszym wnętrzu i ze swego najgłębszego wnętrza: jeszcze mniej jest takich, które stale żyją w nim i z niego”<sup>14</sup>.

Edyta Stein była zainteresowana raczej zrozumieniem istoty człowieka, niż poszukiwaniem technik, jak człowiekowi udzielić pomocy. Można jednak w jej wypowiedziach znaleźć jakby podstawy dla dalszego dopracowywania sposobów wsparcia czy terapii. „Przed człowiekiem zmysłowym może stanąć wezwanie, by dla udzielenia pomocy drugiemu zrezygnował z przyjemności; podjęcie wolnej decyzji będzie tu trudne. (...) Mógłby nawet trwać w przyjemności, nie wykluczając perspektywy wyrzeczenia, zwłaszcza kiedy ogłuszonego życiem zmysłowym ducha wezwanie to nie może osiągnąć. Słyszy słowa, rozumie nawet ich bezpośrednie znaczenie, ale głębsze zajęcie stanowiska wobec ich właściwego sensu jest dlań niemożliwe. Brak tu nie tylko pojedynczej wolnej decyzji, ale nawet samej wolności. Gdy się odrzuca wezwanie, znaczy to, że się rozumie jego sens, choć prawdopodobnie nie docenia całej jego doniosłości, co powoduje powierzchowność decyzji i związane z tym ograniczenie wolności. Nie pozwalamy, by do świadomości dotarło pełne znaczenie niektórych poruszeń i siebie samych chronimy przed wejściem do tej głębi, gdzie mogłyby nas one osaczyć. Tym samym nie trzymamy siebie – to znaczy wszystkich głębszych warstw naszej istoty – w garści, równocześnie pozbawiamy się możliwości zajęcia odpowiedniego stanowiska, po rozważeniu prawdziwego stanu rzeczy, tzn. zajęcia stanowiska prawdziwie rozumnego i prawdziwie wolnego”<sup>15</sup>.

### 3. POMOC DUSZY Z PERSPEKTYWY PRACY SOCJALNEJ

Opracowywanie technologii świadczenia człowiekowi pomocy nie jest właściwym przedmiotem filozofii, lecz należy do nauk społecznych i medycznych. Gdy chcemy pomóc duszy trafić do jej własnego środka, istotne będzie rozstrzygnąć jakiej tu użyć bramy. Co do bramy modlitwy, istnieją skuteczne metody pomocy, wypracowane przez teologię życia wewnętrznego. W dzisiejszym świecie ta brama staje się jednak coraz rzadziej wykorzystywana, zwłaszcza że wokół samej religii rozwija się wiele nieporozumień. Tam, gdzie religia została sprywatyzowana, trudno o świadomość związków między poruszeniami duszy a działaniem w świecie gospodarczo-społecznym. Ostatnie cytowane wyżej słowa Edyty Stein zdają się prowadzić w kierunku psychologii, lub teorii pracy socjalnej, co może obejmować szerszy krąg osób.

Edyta Stein powtarza za Świętymi Założycielami Karmelitańskimi, że dusza jest prowadzona głównie przez Boga, zaś tylko w małym stopniu za sprawą własnego

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 219-220.

<sup>15</sup> Tamże, s. 226-227.

wysiłku. Konsekwentnie, należało by uznać, że zewnętrzna pomoc ze strony innych ludzi może tu być przydatna w jeszcze mniejszym procencie. Nie znaczy to jednak, że nie jest warto udzielać takiej pomocy. Wymiar liczbowy jest tu zresztą sprawą względną. Może się okazać, że suma drobnych ułamków tworzy efekt synergii i daje wartość znacznie większą od zwykłej sumy arytmetycznej. Zaś pewna znikomość pomocy tym bardziej kojarzy się z pracą socjalną, która ze swej natury ma jedynie dawać wzmocnienie, zaś unikać naruszania ludzkiej odpowiedzialności.

Według Wojciecha Mikołajewicza „celem pracy socjalnej jest przebudowa społeczna dokonywana dzięki wytwarzaniu się nowych więzi międzyludzkich. W warstwie psychologicznej oznacza ona usamodzielnianie człowieka, jego uaktywnianie poprzez tworzenie nowych celów jego działań. (...) Praca socjalna polega na wydobywaniu i pomnażaniu sił ludzkich, na ich usprawnianiu i organizacji wspólnego działania dla dobra ludzi”<sup>16</sup>. „Człowiek może pokonywać trudności, jakie piętrzy przed nim jego środowisko. Psychologiczna koncepcja człowieka jako istoty rozwijającej się (zawierającej w sobie możliwość przemiany fizycznej i duchowej) współgra z twierdzeniami pedagogów społecznych, że istotą wychowania jest wspomaganie rozwoju człowieka, który nie tylko ulega środowisku, ale powinien i może je przekształcać”<sup>17</sup>. Nie wydaje się, by powyższe sformułowania kłóciły się z misją wsparcia duszy w jej podróży do centrum samej siebie. Zapewne potrzeba dużego wysiłku, by doprowadzić do uzgodnienia terminów czy wręcz różnych języków, ale wydaje się, że najlepsze doświadczenia pracy socjalnej mogą się tu okazać równie przydatne, co kłębek nici ofiarowany Tezeuszowi przez Ariadne.

Niniejszy artykuł nie ma zawierać opracowania z dziedziny teorii pracy socjalnej, a jedynie zachętę do wykonania takiego opracowania – ujmującego kształt ludzkiej duszy oraz umiejscowienie człowieka wewnątrz własnej duszy. Aby przedstawić przykładowy kierunek pracy, odwołam się do jednego tylko, przypadkowo dobranego artykułu z dziedziny teorii pracy socjalnej, poruszającego kwestie duchowości, a napisanego przez australijską panią profesor Beth Crisp<sup>18</sup>. Wymienia ona w nim kilka „furtok” poprzez które pracownik socjalny może dotknąć duchowej sfery swojego klienta i przez to przyczynić się do wzmocnienia pomagającego łatwiej przezwyciężyć problemy piętrzące się przed tym klientem. Po pierwsze, pracownik socjalny powinien umieć dowiedzieć się, jakie są ważne dla człowieka rytuały, zwłaszcza rytuały codziennego życia domowego. Takie rytuały to

<sup>16</sup> W. Mikołajewicz, *Praca socjalna jako działanie wychowawcze*, Katowice 1999, s. 112-113.

<sup>17</sup> Tamże, s. 128.

<sup>18</sup> B. Crisp, *Social Work and Spirituality in a Secular Society*, “Journal of Social Work”, 4, 2008, s. 363-375. Beth Crisp jest autorką znanej książki *Spirituality and Social Work*, Farnham 2010. Znaleźć tam można prezentację szerokiego zestawu zagadnień dotyczących styku duchowości oraz pracy socjalnej.

„czynności, które nie muszą być rozumiane jako wyraźnie religijne, ale mogą posiadać znaczenie poprzez prowadzenie do przekształcenia przyziemności w przestrzeń, w której ludzie będą się czuć trochę bardziej szczególnie albo ważni, a nie będą czuli się jak trybik w jakiejś maszynie”.

Jak dalej pisze pani Crisp, „Innym sposobem, na jaki kwestie duchowości mogą być omawiane w kategoriach przeżytego doświadczenia, to zabranie głosu i zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości społecznej, a także znaczenie miejsca”. To ostatnie dotyczy istotnego związku między miejscem, pamięcią i tożsamością człowieka. Należy więc pomóc człowiekowi, przynajmniej mentalnie, wrócić do ważnych dla niego miejsc, z którymi są związane szczególne wspomnienia, co przyczynia się do rozwoju tożsamości lub przyjęcia konotacji duchowych. Specjalne miejsca pomagają nam poczuć zakorzenienie. „Aby być zakorzenionym jest być może najważniejszą i najmniej poznaną potrzebą ludzkiej duszy. (...) Każdy człowiek potrzebuje wielu korzeni. Jest dla niego koniecznym, aby wyciągnąć nieomal całość jego moralnego, intelektualnego i duchowego życia ze środowiska, którego jest częścią. (...) Miejsce jest to przestrzeń, która ma swoje historyczne znaczenie, gdzie niektóre rzeczy kiedyś się działy i są teraz przypominane, a przez to zapewnia ciągłość i tożsamość z pokolenia na pokolenie. Miejsce jest to przestrzeń, w której zostały wypowiedziane ważne słowa, ustanawiające tożsamość, określające powołanie, i przewidujące przeznaczenie. Miejsce jest przestrzenią, w której wymieniono się ślubami, w której zostały złożone obietnice i określone zostały wymagania. Jest w naszej istocie że nasze człowieczeństwo nie może być odnalezione w ucieczce, oderwaniu, braku zaangażowania i bezkształtnej wolności”.

Można dostrzec analogię pomiędzy tym, jak Beth Crisp zachęca, by doprowadzić człowieka do jego miejsc duchowych, a tym, jak Edyta Stein zachęca, by człowiek dotarł do centralnego miejsca we własnej duszy. Pracownika socjalnego powinna charakteryzować umiejętność odkrywania człowieka poprzez odkrywanie jego śladów duchowych, naprowadzających na to, co jest jego dobrem i jego pięknem. Co w człowieku jest pęknięciem ku nieskończoności. Co w człowieku jest najskuteczniejszą ścieżką jego odrodzenia. Kiedy już odkryje się te ślady, należy pomóc człowiekowi by po tych śladach ruszył w drogę.

Perspektywa antropologii Edyty Stein może przyczynić się do przełamania u nas pewnej bariery mentalnej, która z przyczyn fobii antyreligijnej blokuje rozwój myśli naukowej. Edyta Stein w swoim opisie wewnętrznej dynamiki duszy ludzkiej wskazuje, że przyczyny zewnętrzne są w stanie zatrzymać ją daleko od jej własnego centrum. Z tej perspektywy przedmiotem pracy socjalnej może być doprowadzenie duszy do jej własnego centrum, a więc integracja osoby, niewątpliwie powiązana z jej transcendencją. Edyta Stein wskazuje, że centralnym problemem jest osiągnięcie wolności, pozwalającej duszy na dotarcie do jej własnego centrum, a nie podleganie ruchom wymuszonym z zewnątrz. Droga do osiągnięcia wolności wiedzie przez oczyszczenie, przez ciemną noc. Jak z tego wynika, własne traumatyczne doświad-

czenia życiowe, często traktowane jako balast utrudniający efekty pracy socjalnej, gdy będą rozumiane jako droga oczyszczenia, są naturalnym i najkrótszym dojściem do wolności duszy, a tym samym duchowej dojrzałości człowieka.

Należy tylko umieć patrzeć na zjawisko ciemnej nocy jako na zasadniczy mechanizm dostępny każdemu człowiekowi, a nie jedynie nielicznym wybranym - ubranym w habity. O powszechności związków życia duchowego z procesem wyprowadzania z wykluczenia społecznego świadczą doświadczenia Anonimowych Alkoholików. Istnieje możliwość wypracowania analogicznej metody terezańskiej mającej zastosowanie w pracy socjalnej z bezdomnymi oraz podobnymi grupami „klientów trudnych”.

Ostatnia część „Wiedzy Krzyża”, w zasadzie niedokończona, bo przerwana przez aresztowanie i śmierć Edyty Stein w komorze gazowej Auschwitz-Birkenau, poświęcona jest opisowi życia św. Jana od Krzyża, a zwłaszcza opisowi jego dobrowolnie przyjmowanych cierpień. Edyta przedstawia swój komentarz: „Zasłona, zakrywająca przed duszą Jana wspaniałości nieba, stawała się z każdym dniem bardziej przejrzysta. Przenikało przez nią coraz więcej blasku”<sup>19</sup>. Jest tu zawarta kolejna informacja o tym, co się dzieje w przestrzeni duszy, gdy człowiek dociera do jej centrum. Wchodzenie do centrum jest powiązane z cierpieniem. Gdy człowiek stara się uciec przed cierpieniem, gdy je przeklina, przez to przeszkadza we własnej wędrówce do centrum własnej duszy. Gdy jednak świadomie przyjmie to cierpienie, pomaga mu to osiągnąć owo centrum, i wtedy w budynku duszy pojawia się nowe zjawisko – nadanie przezroczystości, rozświetlenie przegród budowlanych. Godność człowieka najlepiej uwidacznia się wtedy, gdy jego dusza jest rozświetlona i dzięki temu w jakiś sposób sam człowiek promieniuje wobec swego otoczenia.

#### 4. ŁAD PRZESTRZENNY W DUSZY

Gdyby szukać właściwego terminu architektonicznego mającego określić, jak twierdza duchowa powinna wyglądać po przebudowie, najbardziej pasuje tu „ład przestrzenny”. Jeśli w budynku będzie panował ład przestrzenny, łatwo będzie trafić do centrum i stąd łatwo będzie angażować się w służbie bliźnim. Teresa z Ávila opisywała, że budynek duszy może się kurczyć lub rozszerzać, a więc nietrudno zgadnąć, że może również podlegać wewnętrznej przebudowie. Istotna jest czytelność układu wewnętrznego, klarowność, jasność, adekwatność (jak największa prostota przy niezbędnym poziomie złożoności). Gdyby udało się zaprząć pracowników socjalnych do pomocy duszom, to celem ich działania mogło być przyczynianie się

---

<sup>19</sup> E. Stein, *Wiedza Krzyża...*, dz. cyt., s. 336.

do tego, by wewnątrz ludzi zapanował ład. Należy pamiętać, że człowiek winien być współbudowniczym, czego wymiarem minimalnym jest utrzymywanie porządku w obrębie budynku. Każdy budynek żyje, potrzebuje stałej troski o właściwą eksploatację i remonty.

W *Wiedzy krzyża* Edyta Stein wskazuje na podstawową rolę oczyszczenia na rzecz rozwoju duchowego, jest to ciemna noc duszy. Gdyby i tu szukać jakiegoś obrazu architektonicznego, byłaby to umieszczona w budynku instalacja do spożytkowywania deficytów i porażek – z wykorzystaniem zewnętrznej pomocy ze strony specjalnie przygotowanych ludzi. Amerykański architekt Buckminster Fuller uczył, aby nie walczyć z siłami, lecz je wykorzystywać. Zamiast walczyć z grawitacyjnym polem pokus i trosk zewnętrznych, warto jakoś wykorzystać to pole. W trakcie szamotaniny z pokusami i troskami zewnętrznymi człowiek doznaje porażek, ujawniają się też jego deficyty. Ale ten, kto sam się potyka, kto stwierdza własną nie samowystarczalność, łatwiej odda pole Bogu – powierzy Bogu załatwienie tego, z czym człowiek sam sobie nie radzi – a wtedy następuje otwarcie na działanie nowego pola od strony centrum duszy, równoważącego lub nawet przerastającego pole grawitacyjne pokus i trosk zewnętrznych. Pojawia się paradoksalna sytuacja, że w lepszej sytuacji jest dusza z deficytami i porażkami, niż ta bez deficytów i porażek. Ta ostatnia odnosi sukcesy w zmaganiu się z grawitacyjnym polem pokus i trosk zewnętrznych, ale jednak nie wchodzi do swego centrum, bo jest zaabsorbowana tym zmaganiem. Tymczasem, dusza z deficytami i porażkami już może osiągnąć swoje centrum, o ile pomyślnie stworzy pole dla działania Boga.

Bardzo istotnym elementem drogi dojścia duszy do własnego centrum jest, na pewnym etapie, bierność, wręcz śmierć, przypominająca to, jak poczwaraka jakby obumiera, by móc się przekształcić w motyla. Deficyty i porażki mogą tu bardzo się przydać, gdyż przeświadczenie o własnej mocy i doskonałości, a więc to, do osiągnięcia czego dąży wielu obecnych terapeutów, to nie korzyść, lecz raczej przeszkoda. Edyta Stein w następujący sposób pisała o człowieku, dla którego własne „ja” stanowi ośrodek wszystkiego. „Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że człowiek ten jest szczególnie blisko swego wnętrza; a przecież zapewne dla żadnego innego typu droga do wnętrza nie jest tak zabarykadowana, jak dla niego. Coś takiego spotykamy u każdego człowieka, dopóki nie przejdzie oczyszczeń nocy ciemnej aż do końca”<sup>20</sup>.

Inny ciekawy wątek to równowaga systemu, czy też budynku. W sytuacji nierównowagi dostęp do centrum może być utrudniony. Tutaj z kolei warto się przyjrzeć zaletom i talentom człowieka. Jeżeli te zalety i talenty nie są właściwie pożytkowane, pojawia się sytuacja nierównowagi. Aby twierdza duchowa dobrze funkcjonowała, musi być w relacji z innymi twierdzami; Teresa pisała o duszy, która

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 225-226.



osiągnęła własne centrum, że „z większą niż przedtem swobodą i zapałem oddaje się ona wszystkiemu, co się odnosi do służby Bożej”. Dlaczego ta relacja nie miała być dwustronna? Gdy człowiek z zapałem angażuje się w służbę innym, inicjuje proces wędrówki ku środkowi własnej duszy. Tak więc można pomóc poprzez nakierowanie człowieka, by służył innym, by wykonywał to, do czego jest stworzony.

Św. Brat Albert, zanim jeszcze został tercjarzem zaangażowanym w służbie bezdomnym, pracował jako artysta malarz, Adam Chmielowski. Twierdził wówczas, że „istotą sztuki jest dusza wyrażająca się w stylu”<sup>21</sup>. Głębsza interpretacja tego zdania prowadzi do koncepcji, że każdy człowiek może być artystą, niezależnie od tego, czym się zajmuje. W artykule, z którego pochodzi powyższa myśl, Chmielowski wyraźnie pisał nie tylko o malarzach i rzeźbiarzach, lecz również o krawcach i ogrodnikach – a w domyśle, o każdym z ludzkich zawodów. O byciu artystą decyduje nie rodzaj czynności wykonywanych przez człowieka, lecz jego wnętrze. Jeżeli więc jego dusza sięgnie własnego środka, każda wykonywana przez niego praca będzie owocowała działaniami sztuki. Istotny tu jest własny styl, indywidualny i niepowtarzalny, bez imitowania cudzych stylów, choćby były modne i atrakcyjne. Istotna jest też pozycja człowieka wewnątrz własnej duszy. Gdy osiągnie on jej centrum, przekształci się w artystę.

## KNOWLEDGE OF THE CROSS ACCORDING TO EDITH STEIN IN THE APPLICATION TO THE THEORY OF SOCIAL WORK

### SUMMARY

Edith Stein, following Teresa of Ávila, describes the human soul as living in a fortress and to some extent itself being such a fortress; the main problem of the soul is that it's difficult for her to hit into the center of the fortress, or the center of itself. The main room of the building, soul meets God, is surrounded by a lot of other chambers lying around it, over it and under it. The problem, however, is that the soul usually wanders across the outer chambers and is not familiar with the interior of her own home. “There are indeed souls so decrepit and so accustomed to rotate only in the external things that somehow they lost any opportunity to break away from them even for a moment and to enter into itself has become almost impossible for them. Continuous immersing herself with reptiles and beasts, circling around the fortress, became their habit and has transformed them.” They do not know how to pray. “So, the gate by which one can enter into this fortress is, as far as I understand thing,

---

<sup>21</sup> *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, red. A. Faron, Kraków 2004, s. 234. Zdanie to jest konkluzją artykułu A. Chmielowskiego w “Ateneum”, Warszawa 1876.

prayer and meditation.” It is striking, however, that Edith Stein, in defiance of Teresa of Ávila, said that the gate of prayer is not the only one leading to the center of the building. She indicates a gate of clotting own “me”, and also points to the “communion with other people, because thanks to the natural experience their image shapes inside us, and this in turn allows us to look at ourselves as well from the outside and to get knowledge of some of our properties”. She writes: “Probably there is a natural seeking and yearning for justice and goodness, and in individual cases also finding them, but really one can come into himself only when he seeks the will of God” and “Who with the principle seeks justice, that is, who is willing to do the right thing always and everywhere, he decided about himself and has given himself to the will of God, even if more clearly he does not understand that justice coincides precisely with what God wants.” It seems that the social work should become involved in the mission to support the soul on its journey to the center of herself.